Rok II Tarnów, dnia 29 kwietnia 1934 Nr. 17

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów — ul. Piłsudskiego L. 9

Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł, półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. Nr. 404·750











Radosne Alleluja

Organizacja Akcji Katolickiej w Kamienicy k. Łącka

Potrzebuję żołnierzy! Takie hasło rzucił Ojciec Święty Pius XI w świat do wszystkich wiernych, bo poważne niebezpieczeństwo zagraża Kościołowi od przewrotnych nieprzyjaciół, którzy szukają dobra i szczęścia na ziemi, bez Boga, a prawdziwe szczęście, jakie daje św. wiara, chcą zniszczyć w duszy dzisiejszego człowieka. Na to wezwanie Ojca św. katolicy odpowiadają: Oto jesteśmy! Wstępują w zwarte szeregi, łączą się i organizują w Akcji Katolickiej, stają się żołnierzami Kościoła Chrystusowego.

Czy to potrzebne? Tak. Gdy jeden wilk wpadnie do owczarni, pasterz łatwo daje sobie z nim radę i odpędza go — ale gdy ich wpadnie więcej, pasterz musi wezwać pomocy sąsiadów.

Gdy Kościołowi zagrażało mniej niebezpieczeństw, duchowieństwo dawało sobie radę. Gdy dzisiaj niebezpieczeństwa, w postaci nowoczesnego pogaństwa, uderzają ze wszystkich stron, Ojciec św. wzywa do pomocy duchowieństwu prawych katolików, aby stali się żołnierzami i apostołami świeckimi w Kościele Chrystusowym. Dokonywuje się więc organizacja Akcji Katolickiej w poszczególnych parafjach naszej Diecezji.

Taką podniosłą chwilę uroczystego wprowadzenia Akcji Katolickiej, przeżywaliśmy parafjanie Kamienicy, wioski położonej w prześlicznych „Gorcach", na granicy trzech powiatow: limanowskiego, nowosądeckiego i nowotarskiego, dnia 15 kwietnia, w niedzielę „Dobrego Pasterza".

W parafji niezwykły ruch. Spieszą się do kościoła na sumę ze wszystkich osiedli tutejszych wiosek: dzieci, młodzież, mężczyźni, niewiasty, posiwiali starcy i miejscowa inteligencja, bo zapowiedziano zeszłej niedzieli przyjazd Ks. Dyrektora Akcji Katolickiej z Tarnowa. O ustalonej godzinie skupia się pobożny lud koło ambony. Ks. Dyrektor wygłasza kazanie o Akcji Katolickiej

na temat: „Bracia, już czas, abyście ze snu powstali“. Wierni, wsłuchani w słowa kaznodziei, ze skupieniem trwają wspokoju, przykuci uwagą.

Wychodzi suma. Chór wyszkolony, przez miejscowego organistę, pana Tomasza Stochla, wraz z orkiestrą wykonał harmonijnie szereg pobożnych pieśni wielkanocnych,

Po sumie gromadzą się w wielkiej sali Katolickie Stow. Mężczyzn, Polek, S.M.P.M., S. M. P. Ż. i zaproszeni goście. Po odśpiewaniu religijnej pieśni, Ks. Dziekan zagaił zebranie. W krótkiem sprawozdaniu przedstawił Ks. Dyrektorowi, co do tego czasu zrobiono na terenie parafji dla A. K. Prosto, ale ze sercą, szczerze i gorąco przywitali Ks. Dyrektora przedstawiciele katolickich Stowarzyszeń. Pierwszy przemówił Jan Madoń, prezes Parafjalnego Zarządu Akcji Katolickiej:

„Czuję się szczęśliwym, że w tej chwili mogę zabrać głos, aby w imieniu zawiązującego się Zarządu Parafjalnej Akcji Katolickiej przywitać Cię Przewielebny Ks. Dyrektorze. Poszliśmy za wezwaniem Ks. Biskupa i pouczeni przez naszych kapłanów, zrozumieliśmy wartość Akcji Katolickiej. Przyjęliśmy ochoczo myśl zorganizowania jej w naszej parafji. Bo cóż może być szlachetniejszego dla nas świeckich katolików, miłujących Boga, jak stanąć w zwartym szeregu naprzeciw nieprzyjaciołom Boga i Kościoła, jak stać się świeckim apostołem wśród braci swoich. Nie jesteśmy wykształceni, dusze nasze proste, jednak za to szczerze i zawsze gotowe do pracy dla Chrystusa. Gotowi jesteśmy do walki ze złem, do tępienia wszelkiej nieobyczajności, do szerzenia sprawiedliwości, miłości społecznej, aby rosło i potężniało Królestwo Boże“.

Potem przemawiali przedstawiciele poszczególnych Stowarzyszeń, a wkońcu zabrał głos Ks. Dyrektor, podziękował za słowa powitania, wyraził zadowolenie i radość z tego, co dokonano i wygłosił referat o organizacji A. K. Pierwsze lody przełamane. Podstawowe warunki, cztery kotolickie Stowarzyszenia stworzone. Przy boku Ks. Dziekana, Proboszcza stoi parafjalny Zarząd Akcji Katolickiej, którego prezesem jest Jan Madoń, mianowany przez JE. Ks. Biskupa, a członkami Zarządu są przedstawiciele czterech katolickich Stowarzyszeń tj. Piotr Madoń i Jan Janiczyk z K. S. Mężczyn, Anna Bawołkiewiczowa i Bronisława Mikołajczykowa z K. S. Polek, Franciszek Cepielik i Franciszek Bulanda ze S. M. P. M. Marja Cepielikówna i Antonina Chlipalanka ze S. M. P. Ż. — Jako Patronat młodzieży weszli do Zarządu: Jan Groń, Józef Śliwa i Regina Syjud. Ks. Dyrektor złożył gratulacje i serdeczne życzeniar Pezesowi i Zarządowi PAK. słowami „Szczęść Boże“, na co odpowiedziano chórem „Bóg zapłać“.

Śpiew kantaty: Hej do pracy i My chcemy Boga, wykonany przez chór i członków Stowarzyszenia, przeplatał przemówienia i dyskusje. Nastąpiła wspólna fotografja poszczególnych Stowarzyszeń.

Osobne posiedzenie Zarządu PAK., w pięknie przystrojonej sali Stowarzyszenia, zakończyło tę podniosłą, świętą urcczystość, która ma stać się przełomową chwilą życia religijnego i duchowego w parafji.





Na konkurs honorowy,, ogłoszony w „Naszej Sprawie“, nadesłano 11 projektów ozdobnego afisza o Diecezjalnym Kongresie Eucharystycznym.

Komitet Kongresu, po wysłuchaniu opinji Sekcji Estetycznej, uznał za najlepszą pracę p. Inż. Witolda Giżbert Studnickiego, Dyrektora Budownictwa Miejskiego w Tarnowie i ten projekt będzie użyty, jako afisz ozdobny i jako nalepki na okna. — Inne projekty, dodatnio ocenione, będą kolejno drukowane w „Naszej Sprawie“.

Wszystkim P. T. PP. Artystom, którzy raczyli nadesłać swe prace, Komitet Kongresu składa serdeczne: Bóg zapłać!



Już czas zgłosić się na Kongres!

Chwila Kongresu Eucharystycznego zbliża się szybko.

Przygotowania są w pełnym toku. Codziennie odbywają się kilkugodzinne posiedzenia, jużto pełnego Komitetu, jużto poszczególnych sekcyj lub grup, którym powierzono pewne działy pracy.

Ustala się treść i porządek nabożeństw, kreśli się plany dekoracyjne, ustawia się w myśli pochód-procesję kilkudziesięciu tysięcy osób ze sztandarami i feretronami, szuka się pokrycia budżetowego i t. p.

Wyniki przygotowań podamy we właściwym czasie do ogólnej wiadomości. — Narazie prosimy P. T. Ks. Proboszczów, Prefektów szkół, Przełożonych domów zakonnych, Patronów i Prezesów organizacyj, chcących wziąć udział w uroczystościach kongresowych, o nadesłanie do dnia 15 maja b. r. następujących danych:

1. Ile i kiedy, z każdej parafji (szkoły, organizacji) przybędzie osób do Tarnowa, a w szczególności:

a) ile ludzi przybędzie ujętych organizacyjnie (w jakich organizacjach), gdyż tylko grupy organizacyjnie ujęte będą mogły stanowić czoło procesji ze swemi sztandarami, względnie feretronami. Wchodzą tutaj także poczty sztandarowe, na czas zgłoszone;

b) ile ludzi przybędzie niezorganizowanych, gdyż ci będą rozmieszczeni osobno i osobną będą tworzyć grupę w czasie nabożeństwa i w czasie procesji.

Powyższe dane są nam potrzebne do ustalenia porządku na terenach, gdzie będą się odbywały nabożeństwa, oraz w czasie procesji Eucharystycznej; dlatego prosimy, o ile możności, o dokładne dane.

2. Czy przyjadą koleją, autobusami, lub furmankami, czy też przyjdą w procesji.

Jakość i ilość pojazdów jest nam potrzebna, by znaleźć odpowiednie tereny w Tarnowie, lub w okolicy, na ich rozmieszczenie i skierowanie odpowiedniemi drogami na miejsce postoju.

Każda grupa, na czas zgłoszona, — otrzyma z końcem maja odpowiednią odznakę, według której będzie miała wyznaczone miejsce w czasie uroczystej Mszy św. i w procesji Eucharystycznej.

Adres zgłoszeń: Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej — Tarnów, pl. Katedralny 6.

Ewangelja na Niedzielę 4 po Wielkanocy

(Jan 16). *W on czas rzekł Jezus uczniom Swoim: „Idę do tego, który mię posłał, a żaden z was nie pyta mię: Dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział, smutek napełnił serce wasze. Ale ja prawdę wam powiadam: pożyteczno wam, abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, poślę Go do was. A gdy On przyjdzie, będzie karał świat z grzechu i z sprawiedliwości i z sądu. Z grzechu — mówię — iż nie wierzą we mnie; a z sprawiedliwości — iż do Ojca idę, a już mię nie ujrzycie; a z sądu — iż książę tego świata już jest osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy; bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie; i co przyjść ma, oznajmi wam. On mnie uwielbi, albowiem z mego weźmie, a wam opowie.*

List pasterski JE. Ks. Biskupa Dra Fr. Lisowskiego o rodzinie chrześcijańskiej

(Ciąg dalszy)

Wielką tajemnicą wychowania jest **miłość**. Dziecię trzeba pokochać ale miłością dobrą, rozumną. Miłość rodzicielska dobrą nie jest, gdy opiera się na przymiotach naturalnych dziecka i gdy szuka dla dziecka jedynie dobrobytu doczesnego. Nie ciało tylko, ale duszę przedewszystkiem trzeba kochać. Miłość, oparta na przymiotach naturalnych, jest niestałą, jak i te przymioty. Wnet przyjdą gorzkie zawody, przykre rozczarowania i miłość gaśnie. Właściwie naprawdę miłość taka nie jest miłością dziecka, ale rodzice raczej siebie samych kochają i szukają własnego zadowolenia. Miłość rodzicielska ma się opierać na wierze, że dziecię ich jest przedewszystkiem dziecięciem Bożem i nosi na sobie obraz Boży. Wartości te są nadnaturalne, wieczyste, a na nich oparta miłość nigdy nie gaśnie. Nie jest prawdziwą miłość, gdy się nie kieruje rozsądkiem, ale ślepem uczuciem, gdyż przemieni się w słabość.

Rodzice słabi, pobłażliwi, stają się niewolnikami swych dzieci, które wyrosną na kapryśnych, nielitościwych egoistów. Gdy są dziećmi, rodzice niczego im nie odmawiają, chcą, by dzieciom ich było w domu, jak w raju, a zapominają o tem, że raj minął bezpowrotnie i że ich dzieci mają żyć na padole płaczu i łez. Gdy dziecię wyrośnie, litują się nad niem, ubolewają nad każdym jego trudem i pracą w domu, czy szkole, litują się, gdy wakacje się kończą, a dziecko ma wrócić do szkoły, jakgdyby zapomnieli, że w pocie czoła musi człowiek pracować. Litują się nad młodemi córkami, że one się jeszcze nie bawiły, t. zn., że nie użyły świata, niepomni, że tyle ich szczęścia, ile się nie bawiły.

Ta przesadna miłość uczuciowa zaślepia szczególnie matkę, która nie chce widzieć błędów u swego dziecka. Uważa je za wcielonego anioła i pozwala mu na wszystko. I cóż się wtedy dzieje? Już za młodu dziecię staje się tyranem, a matka niewolnicą jego. Złe skłonności, miłość własna, upór, kłamstwo — niekarcone, wzrastają. Przesadne współczucie i nierozumna litość matki wypacza charakter. Dziecię nie nauczy się i nie zrozumie, że życie jest połączone z trudem, pracą, cierpieniem i ofiarą Prawda, że wiek dziecięcy, to czas radości i wesela. Tam, gdzie niewinność, tam, gdzie brak troski i odpowiedzialności — tam panuje radość. Czem dla rośliny słoneczko, tem dla wieku młodzieńczego radość. I dlatego powinno się dzieciom pozwalać na niewinne zabawy, nie zrażać się wesołością i krzykiem. To ich wiek, to ich czas Ale z drugiej strony dzieci mają się nauczyć i zrozumieć, że sport i zabawy nie są treścią życia, ale są tylko wytchnieniem po pracy, by siły odświeżyć do dalszej pracy. Tymczasem nastał jakiś stan chorobliwy, jakaś psychoza, szalony pęd do zabaw. Dziecię się bawi w domu, potem w szkole, później — gdy dorośnie — dziwny opanowuje go szał sportu, wyścigów, rekordów, ustawicznej zabawy i używania. Kto jest większym mistrzem i więcej pożytku przyniósł Ojczyźnie — czy ten, kto najwyżej skoczył, czy ta matka biedna, która z pracy rąk wyżywiła i wychowała liczne swe dziatki?

Gdy się dziecku niczego nie odmówi, gdy się spełnia wszystkie jego zachcianki, gdy ono nie zaznało głodu lub braku, wyrośnie na człowieka bez litości, bez serca dla ubogich i głodnych. Często taki rozpieszczony jedynak roztrwoni krwawo zapracowany ojcowski grosz, jak syn marnotrawny opuści ojcowski dom, by żyć wesoło. Gdy sam nie powróci do domu ojcowskiego i nie poprawi się, to z czasem sprowadzą go ale w kajdanach do więzienia, albo na szubienicę. Anarchista Ravachol miał być stracony na szubienicy. Przed śmiercią uczynił straszny wyrzut swej matce, która była dla niego za słaba i na wszystko mu pozwalała: „Powiedzcie mej matce, że umierając, przeklinam ją".

O, jakie to okropne!

Pomyśl-no tylko, Ojcze i Matko, czy przez słabość dla dziecka nie pozwalasz na zabawy późnemi wieczorami swej córce lub synowi. Czy nie pozwalasz na uczęszczanie na nieodpowiednie przedstawienia do teatru i kina? Czy nie pozwalasz swej córce na nieskromne stroje, na nieskromne modne tańce?

Niejeden syn i niejedna córka, gdy w dniu sądu ostatecznego usłyszą wyrok potępienia, jak anarchista pod szubienicą, przeklinać będą swego ojca i matkę, że ich źle wychowano.

Matko droga, Ojcze kochany, Bóg was obrał za ziemskiego anioła stróża dla dziecka waszego. Jak niebieski Anioł Stróż bez ustanku, w dzień i w nocy strzeże powierzonego mu człowieka, czuwa, modli się i upomina, tak i Wy bez ustanku, we dnie i w nocy, pilnujcie, czuwajcie, módlcie się i upominajcie dzieci Wasze. Jak możesz spokojnie spać, gdy nie wiesz, gdzie jest i co robi syn Twój, lub córka? A wiedz o tem, o Matko Polko, że nieraz źle się syn Twój bawi!

Całe wychowanie dziecka od najwcześniejszej młodości ma się odbywać „*sub specie aeternitatis*" t. zn. **pod kątem wieczności**. Wychowywać bowiem t. zn. wznosić (educare) coraz wyżej i wyżej wychowanka aż do szczytu doskonałości, a tym jest Bóg: „Bądźcie doskonałymi, jako Ojciec wasz niebieski jest doskonały". Przeto wychowywać, to znaczy przyprowadzić do Chrystusa, jak mówi św. Karol Boromeusz, patrzeć na wszystko i osądzać wszystko ze stanowiska dobra nieskończonego i niezmiennego. Wszystkie inne czynniki wychowawcze zawiodą, nie wystarczą, bo są niedostateczne,

Dla młodzieńca trzeba ideału, bo ideał nadaje kierunek całemu życiu. Jaki ideał, takie życie. Na kolumnie pogańskiej w Algierze znaleziono napis: Venari, lavari, ludere, bibere, hoc est vivere. To znaczy: życie stanowi polowanie, kąpiele, zabawy i picie. Oto treść życia poganina. Jakżeż musiało być smutne i nudne takie życie. Dla zwierzęcia szczęście polega na nasyceniu żądz. Ale dla duszy nie wystarczy żadne szczęście ziemskie, bo każde jest skończone, nietrwałe, a dusza się zadowoli jedynie wtedy, gdy rozum pozna Prawdę nieskończoną, gdy wola posiądzie Dobro nieskończone, na wieki, bez obawy utraty. A taką Prawdą, Dobrem i Pięknem jest jedynie Bóg. I sprawdza się zawsze to sławne Augustyna wołanie: „Stworzyłeś nas Boże dla Siebie i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie“. Bóg, to ideał, który ma przyświecać i wychowawcom i wychowankom i w domu i w szkole. I dlatego słusznie rzekł Mikołaj Tommasco (Pensieri sull' educazione I, 3): „Szkoła, jeżeli nie jest świątynią, jest jaskinią“.

Dopóki młodzieniec nie wzniesie się ponad ziemię, ponad pospolite pragnienia i nie zwróci się do Dobra, Prawdy i Piękna nieskończonego — dopóki nie powie ze św. Stanisławem: „Ad maiora natus sum“ (Jam do wyższych rzeczy stworzony) i ze św. Kazimierzem: „Potius mori, quam foedari“ (Raczej śmierć, niż grzech) i ze św. Alojzym: „Quid hoc ad aeternitatem“ (Cóż mi to dopomoże do wieczności) — szczęśliwym nie będzie.

Dobra, wierząca matka myśl i wzrok dziecka od młodości kieruje ku niebu i woła z bohaterską matką Machabejską: „Synu spójrz w niebo“. Gdy okrutny tyran straszliwie umęczył sześciu synów matki Macha bejskiej, pozostał najmłodszy, dziecię prawie. I tego chciał koniecznie tyran doprowadzić do zaparcia się wiary ojców. Gdy ani prośby, ani groźby nie pomagały, zwrócił się do matki, by go nakłoniła do odstępstwa. A matka, która patrzyła już na śmierć okrutną sześciu swych synów, pochyliła się nad tym najmłodszym i w języku ojczystym zaklinała go, by się nie bał tyrana, by zniósł męczeństwo za wiarę i mówiła: „Synu mój, zmiłuj się nademną. Proszę synu, abyś spojrzał w niebo“. (2 Machab. 7, 27, 28). I najmłodszy syn z radością poniósł śmierć męczeńską.

Patrz Matko chrześcijańska, widok nieba dodaje sił synowi w cierpieniu i czyni go nawet bohaterem, zdolnym do męczeństwa. Często więc kieruj jego wzrok ku niebu i mów: „Synu mój, popatrz w niebo“. Życie krótkie, cierpienie się skończy, a czeka cię wieczność nieskończona, szczęśliwa!

„Uczcie matki wasze dziatki znaczyć czoło znakiem Krzyża św., a gdy jeszcze same są za słabe do tego, znaczcie ich własną ręką Krzyżem św.“ (św. Chryzostom).

„Największą radość powinno to sprawić matce, gdy dziecko wymawia imię Jezus, choć głos jego jeszcze słaby, a język jego jeszcze bełkoce“. (św. Hieronim“).

„Masz syna? Naśladuj Annę, ucz się od niej, co z nim zrobiła. Zaprowadziła go zaraz do świątyni! Jedynak to był i nie wiedziała, czy będzie miała jeszcze dzieci. Za przykładem tej niewiasty stawiajmy nad wszystko inne troskę o dzieci, by wychować w bojaźni Bożej. Całe zepsucie dzieci pochodzi z naszego niedbalstwa, że ich nie zaprawiamy do bojaźni Bożej od samego początku, zaraz od najmłodszego wieku“. (św. Chryzostom).

Gdy umysł dziecka świtać zacznie, prowadź Matko dziecię do kościoła. Tam składaj rączęta jego do modlitwy. Powiedz mu, że w domku eucharystycznym mieszka Jezus, naucz je kochać Matkę Najświętszą, wcześnie daj mu różaniec do ręki i ucz tej przepięknej modlitwy.

Kolana matki niech będą pierwszą szkołą, a przykład rodziców pierwszym pedagogiem.

Niezmiernie ważnym czynnikiem wychowania jest **żywy przykład rodziców**. — „Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech“ (Mat. 5, 16), odnosi się także do was, Drodzy Rodzice. Wasze życie ma być światłem, jasną gwiazdą, która ma przyświecać dziecku na ciemnej drodze życia, ma być podporą, której się uchwyci, gdy się zachwieje. Wszelkie nawoływania do modlitwy na nic się nie przydadzą, jeżeli dziecię nie widzi przykładu, jeśli rodzice sami nie składają rąk do modlitwy, nie uczęszczają do kościoła, nie przyjmują św. Sakramentów, jeżeli pogardliwie wyrażają się o Kościele, o kapłanach, o nauczycielach. Daremny trud wychowania bez przykładu. Przeciwnie przykład życia rodziców, ich szacunek i miłość dla dziadków, będą przyświecać w przyszłych burzach życia dziecięciu, a nawet gdyby zbłądziło, przy pomocy łaski Bożej nie zginie, powróci, bo przykłady porywają.

Niech więc dziecię nigdy nie patrzy na zły przykład rodziców. Niech z ust ojca i matki nie usłyszy przekleństwa. O mój Boże, czemuż to się dzieje, że dziecię nie nauczyło się jeszcze pacierza, a już umie kląć? Kto go tego nauczył, z czyjej wyszło szkoły? Niestety nauczył je kląć własny ojciec i matka! To okropne! Ojcze, matko, to na to wam dał Bóg dziecko, aby je przekląć? Kto ma temu dziecku błogosławić, jeżeli własny ojciec i matka je przeklinają? A coby się stało, gdyby to przekleństwo Wasze się spełniło? Pytam Was, coby się stało ze św. Augustynem, gdyby matka jego św. Monika była go przeklęła? Ale to była dobra matka; ona jak anioł stróż towarzyszyła synowi, modliła się za nim i płakała, płakała długie lata. I patrz! Syn tylu łez nie mógł zginąć. — Nawrócił się, został chrześcijaninem, wielkim biskupem i wielkim Świętym i Doktorem Kościoła.

Umierał dwudziestoletni młodzieniec. Matka prosta wieśniaczka stoi przy łożu śmierci i błaga, by się wyspowiadał. Syn niedobry, wyrodny, ani słowa nie chce przemówić. Matka prosi ze łzami. Synu — mówi — powiedz mi choć jedno słowo „mamo“ Już dawno tego słowa z ust twych nie słyszałam. Głuche milczenie, dziki wzrok, to cała odpowiedź. Matka biegnie do kościoła, rzuca się przed ołtarzem Matki Boskiej Różańcowej i ze łzami odmawia różaniec, błaga o zmiłowanie. Potem wstaje, powraca, nieśmiało odchyla drzwi: może już nie żyje, a może — może — znów dziko na nią popatrzy. Ale co to? Słyszy „mamo“. Uszom własnym nie wierzy. Znów słyszy: Mamo, sprowadź mi księdza. I pojednany z Bogiem skonał. Pytam się, coby było się stało, gdyby go matka była przeklęła, jak na to zasługiwał?

Więc nie przeklinaj, ale módl się i płacz, a syn twój nie zginie. Módl się, bo ani twa praca, ani twój przykład nie wystarczyłyby, gdyby Bóg nie dał Swej łaski, gdyż „nie ten, który szczepi, jest czem, ani który polewa, ale Bóg, który pomnożenie dawa“ (1 Kor. 3. 7). Modlitwy trzeba gorącej, by dziecko dobrze wychować. Oby powrócił ten piękny nasz polski zwyczaj, że ojciec, matka, dzieci i służba, razem klękali do pacierza. O, jak Pan Bóg takiemu domowi błogosławił, bo Sam powiedział: „Gdzie dwu lub trzech jest zgromadzonych w imię moje, tam i ja jestem“. Gdy dzieci w domu, modlić się z nimi, gdy wyjdą z domu, niech modlitwa im towarzyszy. Gdyby dziecię zbłądziło, podwoić modlitwę. Wiele dzieci oparło się napomnieniom rodziców, ale nie oparło się potędze modlitwy.

Czystość. „O nic więcej się nie troszczcie, jak o to, abyście wasze dzieci wychowali czystemi i wstydliwemi“ (św. Chryzostom).

To największa i najważniejsza troska dzisiaj rodziców katolickich. Nieczystość i rozpusta najwięcej szkody przynosi rodzinie i Ojczyźnie. Ileż niestety młodzieży zmarniało już w kwiecie wieku. „Bądź czujny“ woła do ciebie Ojcze i do ciebie Matko, Bóg (Objaw. 3, 2). Czuwaj. Czuwaj najpierw nad sobą, nad swemi myślami, mowami i uczynkami. Kto bowiem nie troszczy się o czystość swej duszy, nie będzie się troszczył o czystość dusz powierzonych. Kto wpadnie w wir żądz nieczystych, ten zaniedba swe obowiązki wobec rodziny i narodu. Żadnego nałogu nie odziedziczają dzieci bardziej i częściej, jak nałóg nieczystości. A jednak liczba małżeństw, bezczeszczących świętość węzła, wzrasta straszliwie i dlatego sami żyjąc w nieczystości, nie pilnują pod tym względem swych dzieci. „Kto sobie złym jest, komuż innemu dobrym będzie?“. (Eccl. 14, 5). Do iluż rodziców możnaby dziś powtórzyć zarzut, jaki swoim współziomkom uczynił św. Jan Złotousty: „Czuwają więcej nad inwentarzem swoim, niż nad własnemi dziećmi“.

Trzeba dziecko zrozumieć. A to nie jest rzeczą łatwą, bo trudno starszemu cofnąć się pamięcią do lat dziecięcych i dlatego patrzy się na dziecko przez pryzmat dojrzałości. Trzeba zrozumieć i uznać, że dziecko jest dzieckiem, czuć, że młody wiek uśmiecha się do życia, że nie zna jeszcze niedoli i zawodu i rozczarowań i dlatego pewien autor mawiał, że dziecię powinno się wychowywać „in hymnis et canticis“ t. zn. w atmosferze radości, wesela, pogody, a nie sztywności, bojaźni i chłodu. Rodzice powinni postępować z wielką delikatnością, by uczuć szlachetnych dziecka nie zmrozić i dla braków i błędów dziecka być wyrozumiałymi. W dziecku jest mnóstwo żądz, które nie są zharmonizowane, ale w anarchji. Jak człowiek, pocierając kawałek miękkiego żelaza magnesem raz po raz, powoli, stopniowo układa cząsteczki żelaza, porządkuje je i nadaje im kierunek, a przez to przemienia żelazo w magnes — tak rodzice przez stopniowe, codzienne, łagodne i cierpliwe wychowywanie układają żądze dziecka, nadają im kierunek, czynią je pożytecznemi, poddanemi woli. Praca to trudna i długa, a przytem nieustanna. Trzeba pamiętać, że dziecię, prócz darów przyrodzonych i nadprzyrodzonych, ma jeszcze smutne następstwo grzechu pierworodnego, złe skłonności a często obciążone smutnem dziedzictwem przodków. Dziecko dla rodziców jest niejako książką. Pierwsza stronica otwiera się w dniu urodzenia. Każdy dzień to nowa stronica, nowa kartka, potrzeba ją dobrze przestudjować, nie wolno pominąć, bo przez pominięcie nie zrozumie się dalszego ciągu. Trzeba więc przejść studjum dziecka, by je zrozumieć.

Nie rozpieszczać dziecka. Słuchaj Ojcze i Matko, co mówi Bóg: „Pieść syna, a przestraszy cię, igraj z nim, a zasmuci cię“ (Eccli 30). Zaspakajać potrzeby dziecka: pokarm, napój, odzież, sen, wypoczynek, rozrywkę — ale w miarę. Dziecko trzeba kochać, a trzymać krótko; niczego za wiele, niczego ponad potrzebę. Dziecko rozpieszczone, zniewieściałe, rozkapryszone, przedstawia bardzo przykry widok i źle świadczy o rodzicach. „Dziecko rozpieszczone podobne jest do drzewka, które zdradzieckie słońce napełniło zatrutemi sokami; do kwiatka, który zaraza w powietrzu zatruła i którego miły zapach zmienił się w wyziewy straszne, zabójcze. Takie dziecko naprawić, — to prawdziwie olbrzymie przedsięwzięcie. Trzeba na to długiego czasu, cierpliwości, roztropności, nadzwyczajnej łaski Bożej. Bez największego miłosierdzia Boskiego nikt nie przerobi, nikt nie odnowi na duchu takiego rozpieszczonego dziecka“ (Dupanloup, L'enfant 49).

Niczego za wiele! Ani za wiele pracy, ani za wiele zabawy, ani za wiele dewocji. Pozwolić dziecku po pracy na zabawę, godzinną rozrywkę, ale aby dziecko nie zbyt zasmakowało w zabawach. Dziecko pilne, pracowite, jest prawie zawsze niewinne. „Kto pracuje, tego tylko jeden szatan kusi, kto nic nie robi, tego wielu obrabia“ (św. Hieronim). Strzeż się pieścić, nie bój się hartować. Hartuj, nie pieść!

Potrzeba nawet, ale w ostateczności, gdy inne środki zawiodą, użyć rózgi. „Rózga i karność, mądrość daje — czytamy w Piśmie św. — dziecię zaś, puszczone na swą wolę, zawstydza matkę swoją. Kto folguje rózdze, ma w nienawiści syna swego, lecz kto go miłuje, w czas go karze“ (Przyp. 13, 24 : 29, 15).

„W ciężkich zaprawdę żyjemy czasach — pisze biskup Dupanloup — w których niewinność znika coraz bardziej z widowni świata. U kołyski już zdaje się zepsucie i zgorszenie czyhać na przebudzenie dziecka. Zdają się przedwcześnie dojrzałe i mądre przez grzech, jak owoc toczony przez robaka, przed czasem pozornie dojrzały i rychło opadający z drzewa. Bezbożność naszych dzieci zrywa je przedwcześnie z drzewa cnoty, a rzucone na pastwę burzy, namiętności i grzechu, giną w kwiecie wieku i tylko oddech śmierci po sobie pozostawiają“.

Chronić od zgorszenia. Matko, bądź aniołem stróżem dziecka swego i czuwaj i pilnuj we dnie i w nocy. Pomnij, że Jezus tak zawsze miłosierny, jednakże wyrzekł te straszne słowa: „Biada światu dla zgorszenia. Biada człowiekowi owemu, przez którego zgorszenie przychodzi. Jeśli ręka twoja, albo noga gorszy cię, odetnij ją i odrzuć od siebie, a jeśli oko twoje gorszy cię, wyłup je i odrzuć od siebie. A ktoby zgorszył jedno z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono w głębokości morskiej“ (Mt. 18, 6—9).

Czy nie zadrżysz, Matko i Ojcze, słysząc te słowa? Czy sumienie nie wyrzuca Ci zgorszenia danego własnym dzieciom? Czy zapomniałeś o tem, że dziecię Twe, to świątynia Ducha św., to przedmiot miłości Marji, Świętych i Aniołów?

Wszystko, co małe dzieci widzą i słyszą, choć tego narazie nie rozumieją, zapisuje się głęboko w ich pamięci. Nie wolno niczego wobec nich czynić pod pozorem, że nie rozumieją, coby obrażało wstydliwość.

Szanować należy niewinność dziecka tak, jak się szanuje świętość. Nawet starożytni Rzymianie to rozumieli i często jeden drugiemu przypominał: „Reverentia puero habeatur“ (Szacunek należy się dziecku).

Czuwać od zarania. Czuwać, by zgorszeniem nie była piastunka, własne rodzeństwo, służba, koledzy i koleżanki, zwłaszcza w szkole koedukacyjnej.

Duch zły i jego sprzymierzeniec duch świata, posługuje się różnemi sposobami, by młodzież pociągnąć. Środkiem takim jest zła książka i gazeta. Rodzice winni dokładnie wiedzieć, co czyta ich syn i córka. Środkiem takim są nowoczesne kinematografy i teatr. Tu też roztoczyć mają rodzice ścisłą kontrol i czujność podwoić.

(Dokończenie nastąpi)

Egzemplarzy „Naszej Sprawy“, pozostałych z kolportażu, prosimy z reguły nie zwracać. — Wyjątkowo jednak prosimy o zwrot poprzedniego numeru z dnia 22 kwietnia, gdyż wpłynęły nowe zamówienia, a nasz zapas wyczerpał się zupełnie.

REDAKCJA

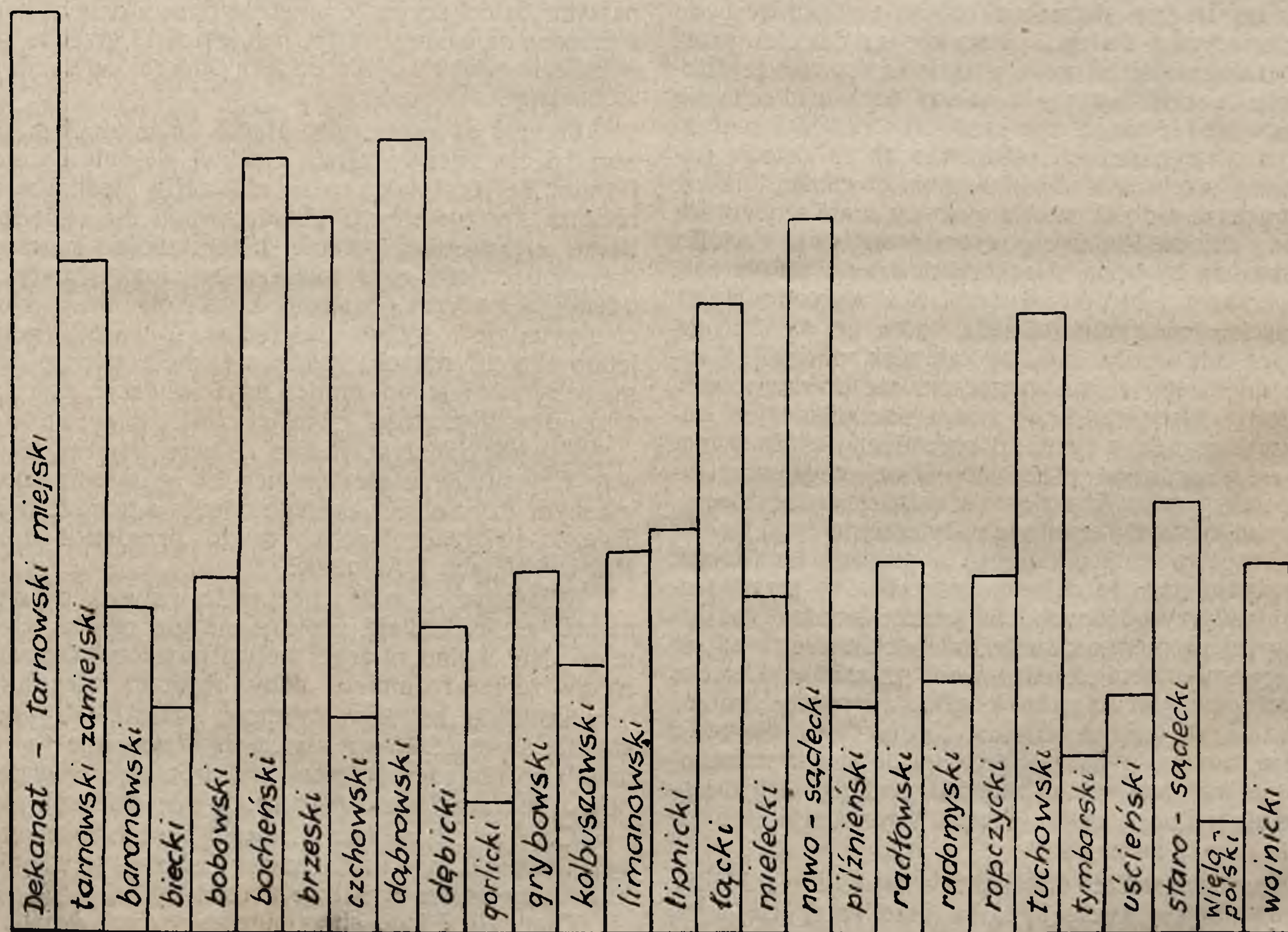
W każdym domu „Nasza Sprawa“!

Niech idą te kartki »Naszej Sprawy« w lud, do miast i wiosek, do plebanij, dworów i chat! W każdym domu »Nasza Sprawa«! Każdy dom niech będzie apostołem »Naszej Sprawy«! *Ks. Biskup Dr Lisowski*

Z temi słowami naszego Arcypasterza, JE. Ks. Biskupa, wysłaliśmy przed 5 prawie miesiącami pierwszy numer »Naszej Sprawy«, by niosła z sobą »chwałę Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli«.

Jej myślą przewodnią było i jest: Nieść pokój i jedność, szerzyć zgodę i miłość, oświecać i budować w duchu Bożym, budzić obojętnych i rozniecać życie katolickie — a to wszystko pragnie czynić według słów Ojca św. Piusa XI: »coraz więcej i coraz lepiej«.

Idąc z tem hasłem do całej, blisko miljonowej Diecezji, doznaliśmy prawie wszędzie życzliwego przyjęcia i poparcia — i dzięki temu »Nasza Sprawa« utrzymuje się stale w ogólnym nakładzie 8.000 egzemplarzy, choć nie bez wahań w poszczególnych parafjach.



W odpowiedzi na żywe zainteresowanie wielu życzliwych Czytelników, a zwłaszcza P. T. Księży Dziekanów i Proboszczów, zestawiliśmy w powyższym wykresie rozwój czytelnictwa »Naszej Sprawy« we wszystkich dekanatach naszej Diecezji, umieszczając je, z Tarnowem na czele, w porządku alfabetycznym.

Jestto pierwszy wykres, narazie ogólny, po którym nastąpi szereg innych, ze szczegółowemi liczbami z poszczególnych dekanatów i parafij.

Czyniąc ten przegląd wyników naszej pracy, składamy serdeczną podziękę tym wszystkim, którzy współpracą, dobrą radą, propagandą lub groszem przyczynili się do rozwoju »Naszej Sprawy« i o tę pomoc, coraz wydatniejszą, nadal prosimy.

Szczególniejszą pociechą i zachętą dla Redakcji są słowa uznania, z wielu stron nadsyłane, — a zwłaszcza ostatni, wielce łaskawy list od JE. Ks. Biskupa Gawliny, który, jako b. dziennikarz, dyrektor Katolickiej Agencji Prasowej i redaktor znakomitego »Gościa Niedzielnego«, tygodnika Diecezji Śląskiej, raczył zainteresować się »Naszą Sprawą« i uznać, że ***„jest dobrze redagowana i spełnia wielką misję. Każda diecezja ma swe własne troski, bóle, radości i własne, odrębne oblicze. Tygodnik ogólny, dla całej Polski, nie może zastąpić pisma diecezjalnego. Dobrze przeto stało się, że powstał tygodnik „Nasza Sprawa“, o tak znamiennym i wyczerpującym tytule“.***

Oto wiernie powtórzone słowa JE. X. Biskupa.

Redakcja nie jest w stanie godnie podziękować za ten, tak bardzo łaskawy sąd o »Naszej Sprawie«, ale ocenia jego ogromną wartość i tem bardziej JE. Ks. Biskupowi zań dziękuje, że w tych, tak bardzo poważnych słowach, mieści się wymowna odpowiedź na obawy i trudności, z któremi »Nasza Sprawa«, w powodzi komplementów, niekiedy się spotykała.

Nadchodzi miesiąc maj.

Budzi się nowe, potężne uczucie religijne. — Niech ono zamieni się w czyn przez wydatne poparcie »Naszej Sprawy«, która jest sprawą Bożą, a więc i sprawą Marji.

Wykorzystajmy codzienny kontakt z ludem na wielkie dzieło propagandy »Naszej Sprawy«, przez dobrze zorganizowany kolportaż. Hasłem naszem niech będzie: ***„Nasza Sprawa“ w rękach każdego katolika!*** *R.*

U SS. Felicjanek w Tarnowie

Są w Tarnowie SS. Felicjanki. Prowadzą dwa domy: Zakład dla sierot im. X. I. Sanguszkowej, przy ul. Focha i Ochronę im. św. Stanisława, na Grabówce.

Tu i tam krzątają się Mateczki w bronzowych habitach; tu i tam biją ich gorące, ofiarne serca, oddane chętnej pracy nad sierotami, czy małemi dziećmi, uczęszczającemi do ochronki.

Zaszłam kiedyś do SS. Felicjanek przy ul. Focha. Przytulną ich kaplicę, gdzie jest obecny Pan Jezus w Najśw. Sakramencie, zna szerszy ogół tarnowskiego społeczeństwa.

Czekam chwilkę w rozmównicy. Na ścianach wiszą portrety: X. Sanguszkowej, dobrodziejki Zakładu z synem Romanem na rękach, Matki Generalnej Zgromadzenia i innych osób, związanych z Zakładem.

Pod przewodnictwem wychowawczyni udałyśmy się do właściwego Zakładu. Po wyfroterowanych schodach dążymy na piętro. Po drodze płyną słowa objaśnienia z ust Siostry Wychowawczyni. Dziewczynek jest 36. Są one tu stale. Starsze są zajęte w szwalni.

Właśnie wchodzimy.

Pracuje tu kilka dziewczynek. Haftują, wysilają oczy przy żmudnem „toledo“, szyją na maszynie, przyszywają koronki, haftują rzeczy kościelne, wyszywają jedwabiem — — na zamówienie.

Stąd przechodzimy do „uczelni“. Pokoik przypomina trochę salę szkolną: ławki — jak w szkole, na ścianie mapa Polski, ale w klasie pusto, uczennic ani śladu.

Wyrwały się dziewczynki do ogrodu — wszak to ferje były — na świeże powietrze, do swobody, do słońca!

Dziewczynki chodzą do szkoły im. St. Konarskiego, tu przygotowują sie do lekcyj, pod kierunkiem S. Wychowawczyni. Po ukończeniu szkoły, jeśli mają wybitne zdolności, kształcą się dalej lub przyspasabiają się do pracy w szwalni.

W powrocie przechodzimy przez szwalnię do sypialni dziewczynek. To cztery schludne pokoje, z biało zasłanemi łóżeczkami, na końcu umywalka — w niej równiutko porozwieszane ręczniki, poustawiane rzędem garnuszki i t. d.



Uczelnia

Schodzimy do ochronki, która jest na dole. Tu przychodzą dzieci z miasta, w wieku przedszkolnym, ale te maleństwa już nam umknęły! Widzimy więc tylko obszerną salę, gdzie się bawią, drugą mniejszą, gdzie jedzą śniadańka.

Siostra z ochronki tak żałowała, że dzieci poszły.

Wyobrażamy sobie, jakby to było ślicznie i wychodzimy z S. Wychowawczynią z powrotem na piętro, na ganeczek i rozmawiamy.

Siostra opowiada, jak to było tu i tam na kweście i płyną wspomnienia, a tak miło, ujmująco i gorąco, tak... kusząco poprostu, że „niebezpieczeństwo“ co do mej osoby było bliskie.

Z naszej parafji (c. d.)

Pielgrzymka do Częstochowy

Niewiadomo, skąd zrodziła się w naszej parafji myśl urządzenia pielgrzymki do Częstochowy. — Bodaj, czy na jakiem zebraniu, może pod wpływem podniosłych artykułów w gazetach o uroczystościach jubileuszowych na Jasnej Górze.

Ks. Proboszcz zapoznał z projektem pielgrzymki swoich współbraci kapłanów z okolicy, naszkicował im program, koszta w przybliżeniu i prosił o zachęcenie wiernych z okolicznych parafij, a nawet z okolicznych powiatów do wzięcia udziału w pielgrzymce.

Znaleźli się i zgryźliwi pesymiści. Są to takie stworzenia, co wciąż tylko stękają i patrzą tylko wdół, albo w tę lub tamtą stronę, a nigdy do góry. U nich wszystko źle, nic się nigdy nie uda, wszelkiego zachodu szkoda. Broń nas Boże przed taką zarazą, bo to rzeczywiście nieszczęście, które łatwo przenosi się i na inne stworzenia.

Ks. Proboszcz pojechał do Krakowa, porozmawiał na rozum z jakimś „radcą“, bo przyjechał z dobrą miną, w mig zwołał Komitet pielgrzymkowy, zaprosił okolicznych Duszpasterzy i takich im wiadomości udzielił: Pielgrzymka ma zapewniony osobny pociąg, o ile zbierze się nas około 400 osób. Bilet bajecznie tani, bo pomyśleć, z tak dalekich stron, jak nasze, do Częstochowy tam i z powrotem, a w tem i nocleg i kino tylko 11 Zł. W Częstochowej wymodlimy się do syta i wyjednamy sobie u stóp Matki Bożej wszystkie łaski, a z powrotem weźmiemy udział w Kongresie eucharystycznym w Krakowie. Chodzi teraz o to, aby wierni dowiedzieli się o pielgrzymce, aby do terminu wyznaczonego nadpływały zgłoszenia i należytość za bilety.

Za tą pierwszą odprawą poszły odezwy, listy, informacje w parafje i w sąsiednie powiaty. Nie trzeba było długo czekać, a poczęły płynąć zgłoszenia, sążniste listy uczestników a za niemi przekazy. Plebanja nasza przemieniła się w biuro pielgrzymkowe. Świeccy wyścigiwali się w usłużności i w poswięceniu się dla sprawy pielgrzymki. — Uczestników, a przez nich całe parafje, ogarnął zapał. Ani się Komitet pielgrzymkowy nie obejrzał, jak caluśkie 800 uczestników wpłaciło bilety i z niecierpliwością oczekiwali dnia wyjazdu.

Tymczasem nadeszły przeszkody ciężkie, ogromnie niepokojące: akuratnie w kilku wsiach wybuchły

Lecz nadszedł fotograf! Robi zdjęcia w szwalni“, a my tymczasem z dziewczynkami młodszemi zbliżyłyśmy się do siebie.

Dowiaduję się, że mają silnie zorganizowane Rycerstwo Chrystusowe, do którego należą wszystkie, a które prowadzi S. Wychowawczyni. Mają swój ukochany, błękitny sztandar Krucjaty! Rycerstwo, to źródło radości duchowych i pole pracy — pełnej dziecięcych pomysłów i zapału.

Rycerki-Sierotki! Napiszcie nam coś o Waszej pracy! Oczekujemy!



Szwalnia

Poznałam też historję zajączka żywego, którego dziewczynki „wychowują“ i wiele innych rzeczy.

Potem żegnamy się, dziękujemy, zapraszamy i spieszymy na obiad, bośmy wszyscy zgłodnieli... Prawda, proszę Siostry, że tak było?

W pamięci zostaje obraz tętniącego życia tam „za bramą“ na górze — czego nie zdradza szary, piętrowy budynek — i jedno miłe wspomnienie więcej!

W następnym numerze opiszę „Grabówkę“, gdzie zastałam życie w pełnym ruchu.



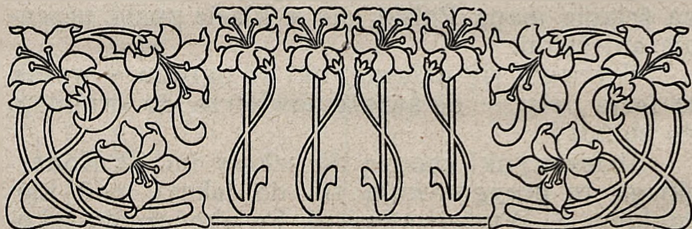
MARJA

Jest palma wspaniała — wdzięcznemi kontury
Wspiera się o nieba przeczyste lazury — — —
Jest krzak gorejący, który się nie spala;
Boga obejmuje płomieniem, wychwala — — —
Jest gwiazda, siejąca ponad inne blaski,
A tą gwiazdą Panna, zawsze pełna łaski:
MARJA!

Jest łuk zawieszony wpół na chmurnym stropie,
Jak nadzieja szczęścia po groźnym potopie,
Jak symbol pokoju w przedziwnych barw gamie —
Gniew Bóstwa na ludzkość uśmierza i łamie.
Tą radosną tęczą, na bezkresnem morzu
Człowieczej tęsknoty — Jej Imię w przestworzu:
MARJA!

Jest cicha toń fali błękitnej, bez końca,
W której się przegląda krasa gwiazd i słońca:
To wielkie jezioro, co żadnym podmuchem
Wiatru niewzruszone, jest Maryji duchem,
Niemuśniętym nigdy wiewem złej skłonności,
Bo Ona zwierciadłem boskich cnót piękności:
MARJA!

Roma Chądzyńska



rozruchy, zatargi z policją, pogróżki i t. p. ruchawki.

Podawano sobie mniej lub więcej prawdziwe wieści o rozruchach, o krwawych wypadkach. — Zdawało się, że nad cichą polską wsią rozgorzeje łuna bratobójczych walk. Widać jednak, że opieka Matki Bożej czuwała nad pielgrzymką, bo ze zgłoszonych nie brakło w dzień wyjazdu ani jednego, ani jednej. W ostatnich dniach poszły zawiadomienia, która parafja, na której stacji ma wsiadać, do których wagonów i o której godzinie, która ma zabrać sztandary, krzyże lub transparenty. Zaś po kościołach jednali się pielgrzymi z Bogiem, aby oczyszczeni i święci ukazali się w oczach Niebieskiej Pani Częstochowskiej.

Wczas rano poczęły się odprawiać Msze św., kapłani błogosławili pątników, dawali słowa przestrogi, zaś krewni żegnali się i polecali się modlitwom u stóp Najśw. Panienki, że końcaby tego nie było, gdyby nie twardy rozkaz poszczególnych przewodników, że pociąg nie czeka, a spóźnić się przecież nie można. Więc szli, poprzedzeni krzyżem, strojnym w pachnące polne kwiaty, rozmodleni i rozśpiewani ku stacji starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, prości i uczeni, byle dostać się jaknajprędzej do celu i upaść na kolana przed Świętą Bożą Rodzicielką i ulżyć w modlitwie stęsknionemu sercu i łzom wezbranym od żalu i miłości.

Zaś na stacji wypatrywali pociągu i rozmowy wesołe i pożegnania ostatnie odprawiali, aż pociąg nadchodzi, strojny w zieleń i w kwiaty, długi, że końca trudno zobaczyć, już wiozący pielgrzymów z sąsiednich parafij. A na czele pociągu śliczny obraz Matki Bożej Częstochowskiej, ubrany w kwiaty, chorągiewki, że wyglądał, jak ołtarz na samo Boże Ciało. Odkryły się głowy pobożnie przed cudem — pociągiem, załzawiły się oczy od wzruszenia, lecz wnet pociąg stanął, więc poczęli się wszyscy cisnąć, a nawoływać, a żegnać i ostatnie zlecenia domownikom wydawać. Dopiero, gdy już na dobre odbił pociąg od stron swoich i biec począł zdyszany, rzadko tylko przystając, aby tchu zaczerpnąć, rozgadały się ludzkie języki i pieśni pobożne płynąć poczęły, a oczy ciekawe wpatrywać się w tę cudowną polską ziemię, której niejeden jeszcze nigdy nie widział, ani Bochni z kopalniami soli, ani Krakowa ze strzelającemi wieżycami kościołów, ani Trzebini z najeżonemi kominami fabryk i kto tam te wszystkie miasta i miasteczka zliczy i spamięta. (C. d. n.).

Kalendarz na czas od 30 kwietnia do 6 maja 1934 r.

		wschód słońca	zachód słońca
30	ŚW. KATARZYNY Sieneńskiej, dziewicy, dominikanki, która miała wielką cześć dla Pana Jezusa Cierpiącego, prowadziła życie bardzo umartwione, a Pan Bóg obdarzył ją wielką mądrością i roztropnością tak, że nawet sam Ojciec Święty słuchał jej rady. Umarła w 33 roku życia. Dziś wieczorem zaczyna się nabożeństwo majowe do Najśw. Marji Panny, które odprawiać się będzie przez cały miesiąc maj we wszystkich kościołach naszej Diecezji, oraz przy wielu kapliczkach i figurach przydrożnych. Oddając cześć Matce Bożej, prośmy ją w tym roku, by bliski już Kongres Eucharystyczny w Tarnowie udał się jak najlepiej i był godnem uczczeniem Jej Syna.	4·40	19·16
1/V	ŚW. APOSTOŁÓW FILIPA i JAKÓBA. Pierwszy z nich, Św. Filip nawrócił Scytję, kraj położony na północ od Morza Czarnego, a potem udał się do Małej Azji, gdzie został przybity do krzyża i ukamienowany. Wśród tortur modlił się za swych prześladowców. — Św. Jakób, krewny P. Jezusa, zwany Jego bratem, był biskupem jerozolimskim, odznaczał się wielkiem umiłowaniem modlitwy, którą zawsze klęcząc odmawiał. Cieszył się poważaniem wśród Apostołów i nadzwyczajną czcią ze strony wiernych. Gdy miał 96 lat, wrogowie Chrystusa wyprowadzili go na szczyt świątyni jerozolimskiej i strącili go na ziemię, potem zaczęli go kamienować a wreszcie drągiem dobili. Skonał ze słowami Chrystusa na ustach: Odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.	4·38	19·17
2	ŚW. ATANAZEGO, biskupa aleksandryjskiego i doktora Kościoła, który dzielnie bronił wiary świętej przeciw heretykom arjanom i za to cierpiał przez długi czas wygnanie i prześladowanie. — Wkońcu dał mu P. Bóg wrócić na stolicę biskupią i cieszyć się zwycięstwem prawdy katolickiej.	4·36	19·19
3	MATKI BOSKIEJ, Królowej Korony Polskiej. Oddawna Polacy czcili Najśw. Marję Pannę tym tytułem, a zwłaszcza od sławnych ślubów króla Jana Kazimierza, który w czasie groźnego „potopu" szwedzkiego uznał Ją za Królowę Polski, a Stolica Święta ten tytuł potwierdziła. Ojciec Święty Pius XI pozwolił nam i nakazał w Polsce niepodległej poświęcić dzień 3 maja, pamiętny sławną Konstytucją z r. 1791, Najśw. Marji Pannie, jako Królowej Korony Polskiej, by połączyć nazawsze podniosłą chwilę z dziejów narodu z uczuciami religijnemi i zapewnić narodowi szczególniejszą opiekę Matki Bożej. Z powodu tego święta Ojciec św. Pius XI przeniósł dla całej Polski pamiątkę znalezienia Św. Krzyża na dzień następny.	4·34	19·20
4	ZNALEZIENIE ŚW. KRZYŻA przypomina nam ważne zdarzenie odkopania drzewa Krzyża Świętego przez Św. Helenę, matkę cesarza Konstantyna. Od tej chwili cały świat katolicki czci to Święte Drzewo, jako najcenniejszą relikwję, uświęconą Najdroższą Krwią Chrystusa Pana. Z pomiędzy wielu Świętych, których Kościół czci w dniu dzisiejszym, wypada bodaj wspomnieć Św. Monikę, matkę św. Augustyna, wzór wszystkich małżonek i matek, oraz Św. Florjana, męczennika, którego święte szczątki, darowane Polsce przez Stolicę Świętą, spoczywają w Krakowie, a naród cały czci go, jako swego osobliwego Patrona, zwłaszcza od pożarów.	4·33	19·22
5	ŚW. PIUSA V, papieża, który położył wielkie zasługi przez głębokie kazania i obronę wiary świętej, a jako głowa Kościoła przyczynił się do zwycięstwa nad Turkami, nie mieczem — lecz modlitwą. Krótkie lata jego świętych rządów w Kościele cechuje wielka gorliwość w szerzeniu wiary świętej, troska o karność kościelną, nieustraszona obrona praw Kościoła i hojna dobroczynność dla ubogich.	4·31	19·23
6	NIEDZIELA 5 PO WIELKANOCY. W tę niedzielę, poprzedzającą dni Krzyżowe, poucza nas Kościół Święty słowami Chrystusa Pana, o wielkiem znaczeniu modlitwy, zanoszonej do Boga w imię P. Jezusa i do takiej modlitwy gorąco nas zachęca. — Dziś również czcimy pamiątkę męczeństwa Św. Jana Apostoła, którego w czasie prześladowania chrześcijan przez cesarza Domicjana, wrzucono do kotła wrzącego oleju, lecz Święty wyszedł z tej męczarni zdrowszy i silniejszy.	4·29	19·25

Zmiany księżyca: Ostatnia kwadra dnia 29 maja o godzinie 7 min. 41.

Z Tarnowa

Nabożeństwo żałobne za śp. Ks. Arcybiskupa Leona Wałęgę ściągnęło rzesze wiernych dnia 23 bm. do kościoła N. Marji P. w Tuchowie i dnia 24 bm. do Katedry w Tarnowie. Wszyscy wierni modlili się wraz z kapłanami w głębokim skupieniu wspominając wielką postać Zmarłego.

Wybory: W ubiegłym miesiącu odbyły się wybory w Stowarz. św Wincentego à Paulo, którego prezesem wybrano Dyrektora Bronisława Szubę i w Sodalicji Panów, gdzie prefektem wybrano Radcę Skarbu Józefa Manaczyńskiego.

W dniu 24 marca odbyło się w Szkole Powsz. Żeńskiej im. Królowej Jadwigi pożegnanie kierowniczki tejże szkoły, Pani Tabeau Bronisławy, która po długoletniej, pełnej zapału i gorącego umiłowania zawodu nauczycielskiego pracy, przeszła, wskutek nadwątlonego zdrowia, w stan spoczynku.

Uroczystość miała charakter bardzo serdeczny, głęboki i rzewny i zgromadziła w murach szkolnych wielu Dostojnych Gości, Koleżanki pracy, liczne zastępy rodziców z Prezesem Komitetu Rodzicielskiego, p. J. Giebułtowskim na czele i młodzież szkolną i była wymownym wyrazem miłości, uznania i hołdu dla cichej, szlachetnej, pełnej głębokiej macierzyńskiej miłości Wychowawczyni — Obywatelki.

Uroczystość zaszczycili swą obecnością: Ks. Prałat Dr J. Lubelski, jako delegat Kurji Biskupiej, Dyr. Zarzycki, delegat Inspektoratu Szkolnego, Dyr. Szypuła, członek Rady Szkolnej Miejscowej, P. Sobolewska, Przewodnicząca Pracy Obywatelskiej Kobiet, PP. Kierowniczki i Kierownicy Szkół oraz Delegacje Grona Naucz.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św., którą odprawił Ks. Prefekt Dubiel. Podczas nabożeństwa śpiewał chór szkolny. Po nabożeństwie uczestnicy uroczystości zgromadzili się w sali szkolnej. Ustępującą Kierowniczkę żegnały w pełnych prostoty, a szczerych i serdecznych słowach uczennice, obecnie uczęszczające do szkoły i te, które ukończyły szkołę. Imieniem Grona Nauczycielskiego przemówiła p. o. Kierowniczka Szkoły, p. Z. Wąsowi-





czówna, z ramienia Komitetu Rodzicielskiego p. Giebułtowski i p. Leinwand, w zastępstwie p. Inspektora Szkolnego p. Dyr. Zarzycki.

Ks. Prałat Dr Lubelski odczytał pismo, którem JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski przesłał P. Kierowniczce i Jej Rodzinie Swoje Arcypasterskie błogosławieństwo.

Podczas uroczystości chór szkolny odśpiewał kilka pieśni. Głęboko wzruszona P. Kierowniczka Tabeau podziękowała wszystkim obecnym za to, co w tej chwili przeżyła w murach szkolnych. — Wspólna fotografja zakończyła uroczystość, która na długo pozostanie w pamięci jej uczestników, stwierdzając niezbicie słowa Wyspiańskiego: »Do serca droga przez serce«.

Dnia 25 marca odbyła się staraniem Koła Opieki przy Szkole im. Król. Jadwigi w Tarnowie Zbiórka na dożywianie i odzież dla ubogich uczenic tej Szkoły. Dochód wynosi 309·53 Zł.

Kierownictwo Szkoły składa serdeczne: „Bóg zapłać“ za łaskawe datki.

Wśród szarych dni... Szare i smutne są dni życia więziennego, bardziej smutne niż gdzieindziej, tak szare, jak szarym jest mundur więzienny. I w tę szarzyznę życia więziennego wtargnął jaśniejszy promyk światła, nie ziemskiego, — ale Bożego.

Przeżywaliśmy chwile wielkie i piękne!

Za bramy więzienne doszła wiadomość, że w nasze progi zawita poraz pierwszy Ks. Biskup Ordynarjusz tarnowski i na zakończenie rekolekcyj udzieli Komunji św. wielkanocnej.

Rankiem 13 kwietnia zbieramy się w kaplicy i oczekujemy na przybycie Dostojnego Gościa.

Nareszcie przybywa...

Na dziedzińcu więziennym kompanja honorowa prezentuje broń, p. Komisarz zdaje raport, w bramie pięknie ustrojonej p. Naczelnik więzienia wita Ks. Biskupa. Jeszcze kilka chwil i Ks. Biskup wchodzi do kaplicy ze słowami pozdrowienia chrześcijańskiego.

Msza św. w asystencji Ks. Prałata Mazura i Ks. Kapelana. I najwyższy punkt uroczystości: Komunja św. — 160 serc, oczyszczonych z grzechów poprzedniego dnia w Sakramencie Pokuty, otwiera się na przyjęcie Boga. Ks. Kapelan, głęboko wzruszony, przygotowuje dusze nasze i razem z nami składa Bogu dziękczynienie za nieocenioną łaskę.

Miękną serca, wzruszenie ogarnia wszystkich i łzy nam wyciska wśród przemówienia Ks. Biskupa — łzy wdzięczności Bogu za dar nadzwyczajny, — a Ks. Biskupowi za słowa otuchy i pociechy.

Zbłądziliśmy, wzgardzili nami ludzie, wyrzekli się nas najbliżsi, a Bóg, jak łotrem na krzyżu, nami nie wzgardził i winy nam przebaczył.

Więzień

Na Lecznicę dla dzieci i Żłóbek przy Lecznicy m. Tarnowa złożyli: 1. Państw. Fabryka Związków Azotowych w Mościcach — 200 kg „Nitrofosu 10“ do zasilenia ogrodu, należącego do Lecznicy; 2. WP. St. Maś — ciasto i ciastka; 3. WP. Władysław Wydro — 7 kg wędlin; 4. Zakład Św. Zyty — 10 kg mąki pszennej i 3 kg cukru; 5. Miejskie Biuro Opieki Społecznej — ze sprzedaży bloczków na Żłóbek — 15 Zł; 6. Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia Św. Wincentego á Paulo — na Żłóbek — 300 Zł.

Wszystkim Ofiarodawcom składa „Bóg zapłać“

Dr Med. Stan. Goździewski

Z Diecezji

Biecz. *Misje.* W niedzielę 8 kwietnia rozpoczęliśmy Misje święte pod przewodnictwem Ks. Infułata Dra Momidłowskiego z Przemyśla i Ks. Kanonika Bałuka, Proboszcza Bieździedzy. Trzy dni naprzód przeznaczono dla kobiet, następnie trzy dni dla mężczyzn.

Jedna tylko godzina połączyła nas u stóp P. Jezusa wszystkich razem, a to wspólna adoracja Najśw. Sakramentu we czwartek wśród rekolekcyj, o 9 wiecz. Niezapomniana ta godzina u stóp Pana nad Pany! Oświetlony rzęsiście kościół, tam na Wielkim Ołtarzu Chrystus-Król na Swym Eucharystycznym tronie, kapłan pośrednik na ambonie, a u stóp Pana tłumy korzącego się ludu, zasłu-

chanego w słowa kapłana, rozmodlonego i rozmiłowanego w Jezusie, w N. Sakramencie utajonym.

Na zakończenie Misyj przybył do nas poraz pierwszy nasz Arcypasterz JE. Ks. Biskup Franciszek Lisowski, by nam pobłogosławić i radość naszą dzielić z nami! Tysiączne rzesze parafjan zaległy cmentarz kościelny, by go powitać.

Ks. Biskup przemówił do nas z ambony. Jak rosa, na ziemię użyźnioną łaską Bożą, padały słowa Jego ojcowskie w serca nasze, na plon obfity! Po krótkim wypoczynku wysłuchał Arcypasterz wraz ze swym ludem uroczystej sumy i kazania o Krzyżu św., potem wyruszyła procesja misyjna.

Niezapomniany to nigdy widok! Wspaniała świątynia nasza, zalana promieniami słońca. Idzie tłum ludu, wśród niego Krzyż misyjny na ramionach młodzieży, dalej Ojciec nasz i Arcypasterz w otoczeniu Ks. Prepozyta, Ks. Misjonarzy i okolicznego Duchowieństwa. — A na ustach naszych pieśń staropolska: „Wesoły nam dziś dzień nastał“, która płynie z tysiąca serc, miłością i wdzięcznością ku Bogu przepełnionych. Ks. Biskup poświęcił nam osobiście Krzyż misyjny, a my złożyliśmy na nim serca i postanowienia nasze i powróciliśmy do kościoła, by zaśpiewać Panu uroczyste „Te Deum“.

Pojednani z Bogiem, wzmocnieni Jego łaską, z ciszą i szczęściem w sercach, wracamy do domów naszych, wołając całą duszą: Wyznawajmy Panu, bo dobry jest i na wieki miłosierdzie Jego! A Wam, Pasterze dusz naszych, niech P. Bóg zapłaci!

Gdzie są najgorliwsi czytelnicy „NASZEJ SPRAWY“?

W Krościenku! Parafja liczy 2.000 dusz — pobiera w każdym tygodniu 100 egzempl. „Naszej Sprawy“ — — — i płaci za nie! Czasem braknie, wtedy wysyła się dodatkowo większą ilość. Dziś wysyłamy 150 egz.

Obok podajemy fotografję kościoła, którym się chlubi ta dzielna parafja. — W dokumentach



Województwa Krakowskiego zapisano, że „kościół ten, wzniesiony w XVII wieku, zachował ślady pierwotnej polichromji wnętrza, oraz cenne zabytki malarstwa i snycerstwa z XVI i XVII w. Kościół wraz z otoczeniem starych drzew przedstawia całość charakterystyczną dla budownictwa kościelnego małomiasteczkowego, godną ze wszech miar ochrony. Dlatego też Wojew. Krakowskie w dniu 14 marca 1934 uznało kościół parafjalny w Krościenku za zabytek, podlegający ochronie prawa i określiło, że granice zabytku i otoczenia rozciągają się na całość budowli i najbliższego otoczenia wraz z drzewami“.

Z Polski

W czerwcu b. r. odbędą się w Polsce trzy diecezjalne Kongresy eucharystyczne, prócz naszego Kongresu, t. j. w diecezji częstochowskiej, włocławskiej i płockiej.

Na Boże Ciało przyjedzie do Krakowa P. Prezydent Rzeczypospolitej i weźmie udział w uroczystej procesji eucharystycznej.

Rada Ministrów ustaliła plan parcelacyjny na r. 1935. — Na Województwo Krakowskie wypada 1.600 hektarów.

Francuski Minister Barthou przyjechał do Polski. Celem przyjazdu jest utrwalenie pokoju na wschodzie Europy przez zawarcie jednolitego paktu francusko-polsko-sowieckiego.

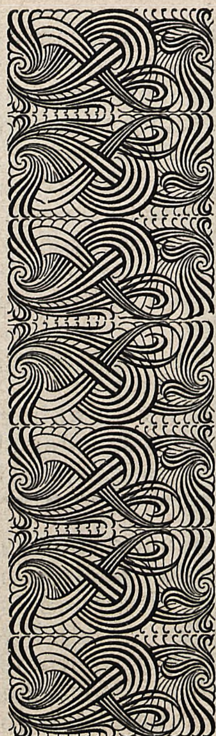
Polscy robotnicy wracają z Francji. — Z Lille zwolniono w ubiegłym tygodniu 700 robotników polskich, a przewiduje się zwolnienie w najbliższych dniach jeszcze 1000 osób.

Do Palestyny na stałe wyjeżdża w tych dniach 400 Żydów.

Erekcja „Sekretarjatu Rekolekcyjnego“ w Przemyślu. Spełniając gorące życzenie kleru diecezjalnego i pragnąc ułatwić księżom proboszczom urządzanie rekolekcyj zamkniętych, które są podstawą rozwoju Akcji Katolickiej, jak to z naciskiem zaznacza Ojciec św. Pius XI w swej doniosłej encyklice o rekolekcjach, JE. Ks. Biskup Ordynarjusz przemyski Dr Franciszek Barda powołał do życia „Sekretarjat Rekolekcyjny“ przy Diecezjalnym Instytucie Akcji Katolickiej.

Zadaniem Sekretarjatu Rekolekcyjnego będzie: szerzenie ruchu rekolekcyjnego (rekolekcyj zamkniętych) w Diecezji, kształcenie kapłanów, ochotnych do przewodniczenia tym rekolekcjom i pomaganie duchowieństwu parafjalnemu w urządzaniu rekolekcyj zamkniętych po parafjach.







Uroczystość poświęcenia i sadzenia drzewek w nowym parku w Warszawie. Pierwsze drzewo sadzi p. Minister Hubicki.

Ze świata

Kościół rzymsko-katolicki w cyfrach. W dniach ostatnich ukazał się nowy rocznik papieski „Annuario Pontificio“ na r. b, Na 1204 stronach tego najnowszego schematyzmu Kościoła katolickiego mamy zilustrowaną znakomicie olbrzymią pracę tej wszechświatowej organizacji, jaką jest Kościół rzymsko-katolicki, imponujący i tym, którzy stoją zdala, swym rozwojem i tężyzną duchową.

Wyjmujemy kilka danych, odnoszących się do hierarchji i administracji kościelnej. Kolegjum kardynalskie, którego pełna liczba wynosi 70 członków, liczy obecnie 55. Z pośród kardynałów jeden jest powołanym przez Papieża Leona XIII, 7 przez Piusa X, 12 przez Benedykta XV, 35 przez Piusa XI.

Oprócz 7 biskupstw rzymskich podmiejskich, mamy 14 patrjarchów, 207 stolic metropolitarnych, 38 stolic arcybiskupich, 905 stolic biskupich, 673 tytularnych metropolitów, arcybiskupów i biskupów, 45 prelatur i opactw, 256 wikarjatów apostolskich, 104 prefektury apostolskie, nadto 37 innych samodzielnych placówek administracyjnych misyjnych.

Za pontyfikatu Ojca św. Piusa XI powstało 90 arcybiskupstw i biskupstw, 35 wikarjatów apostolskich, 38 prefektur apostolskich (z których już 18 zostało podniesionych do godności wikarjatów apostol.) i 26 innych samodzielnych placowek misyjnych. W ostatnich miesiącach powołał Ojciec św. już nowe dalsze placówki administracyjne do życia, m. in. administrację apostolską dla Rusinów na Łemkowszczyźnie, j. j. częściowo na obszarze naszej Diecezji.

Pożyteczna inicjatywa hiszpańskiej Akcji katolickiej. W celu utrwalenia w narodzie zrozumienia roli Kościoła w życiu i rozwoju cywilizacyjnym Hiszpanji, hiszpańska Akcja katolicka podjęła inicjatywę zorganizowania w poszczególnych dzielnicach swego kraju szeregu obchodów, poświęconych rozpatrzeniu życia i zasług różnych lokalnych Świętych i wielkich działaczy katolickich. Ogólnem hasłem tych obchodów będzie: „Pro Patria et Ecclesia“ t. j. „Dla Ojczyzny i Kościoła“.

W Stanach Zjednoczonych 30.000 bezrobotnych pastorów. Na łamach tygodnika amerykańskiego „The Nation“ ukazał się artykuł, poświęcony badaniom wpływu kryzysu ekonomicznego w Stanach Zjednoczonych na rozwój grup wyznaniowych wogóle, w szczególności zaś na życie duchowieństwa różnych wyznań. — Przy tej okazji autor artykułu porównuje działalność kapłanów katolickich z działalnością duchownych protestanckich, porusza sprawę ich uposażeń itd. Ogółem w Stanach Zjednoczonych znajduje się 150.000 duchownych rozmaitych religij. Największą aktywność rozwija duchowieństwo katolickie w przeciwieństwie do duchownych protestanckich, którzy wskutek kryzysu gospodarczego, jak również rozłamu w kościele protestanckim, zasilają szeregi bezrobotnych na terenie amerykańskim. Przeszło 30.000 pastorów protestanckich w Stanach Zjednoczonych jest dziś bez pracy. — Co się tyczy kapłanów katolickich, to nie mogą oni narzekać na brak pracy. Mimo trudności, wynikających głównie z krytycznej sytuacji materjalnej większości parafjan, duchowieństwo katolickie rozwija wspaniałą działalność, która, miast zamierać, niemal z dniem każdym potęguje się, obejmując wpływem swym coraz szersze koła społeczeństwa amerykańskiego.

Socjalista hiszpański za powrotem do Kościoła. Dr Canada, profesor fakultetu medycznego Uniwersytetu w Sewilli, znany bojowy działacz socjalistyczny hiszpański, oświadczył w czasie obchodu uniwersyteckiego publicznie, że wraca do chrześcijaństwa i Kościoła. „W Hiszpanji dzisiejszej — mówił — niema wolności dla dobra, zło

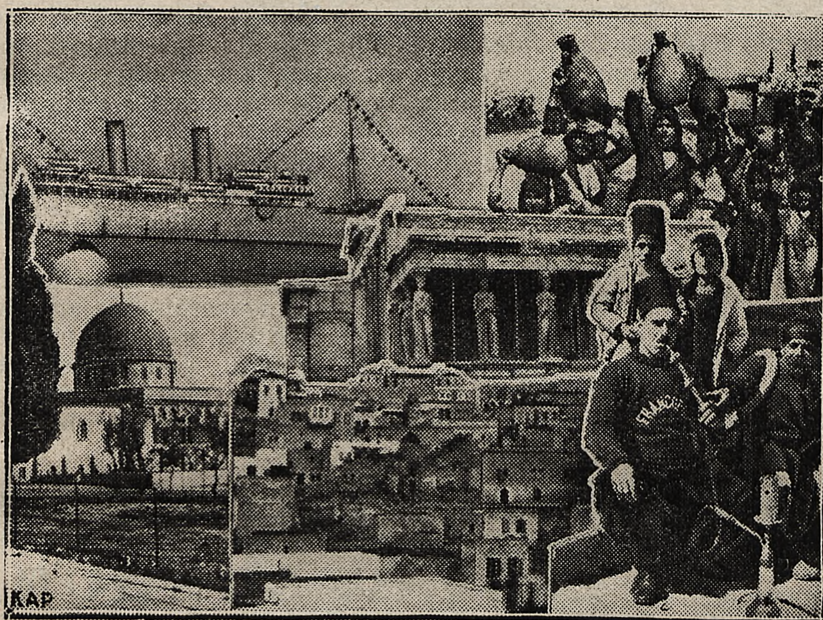
zato może rozwijać się z całą swobodą. Uratować Hiszpanję może tylko wiara w Boga“. W dalszym ciągu swego przemówienia prof. Canada oświadczył, że po dokładnej rozwadze doszedł do przekonania, iż najważniejszym obowiązkiem wszystkich rodziców jest dziś wychowanie dzieci po katolicku. Wiara katolicka jest bowiem jedyną drogą, którą Hiszpanja wyjść może z dzisiejszego chaosu.

We Francji dokonywują prób nowego pociągu, poruszanego elektrycznością. Pewnie już niezadługo znikną z szyn kopcące parowozy, rozrzucające iskry, które w lecie powodują tyle pożarów!

Król... w pieluszkach. W Tybecie (w Azji, gdzie są najwyższe góry na świecie — Himalaje) objął rządy król... w pieluszce, liczący kilka miesięcy życia. W sądach i w urzędach wszystko odbywa się w jego imieniu. Jego podobiznę umieszczają na pieniądzach. Nosi on tytuł Dalaj — Lamy i oprócz godności królewskiej piastuje urząd najwyższego kapłana.

Tymczasem jednak król i arcykapłan spoczywa w pieluszce, a rządzą za niego ministrowie i kapłani.

Żelazna porcja. Dla organizmu ludzkiego ma znaczenie nie ilość jedzenia, lecz jego wartość odżywcza. Już od bardzo dawna uczeni głowią się nad przygotowaniem takich pigułek, którymiby można zaspokajać głód i któreby zastępowały jedzenie. Obecnie żołnierzom angielskim, w czasie męczących ćwiczeń i długich przemarszów, jest wydawana t. zw. żelazna porcja. Jest to rodzaj twardego ciastka, w skład którego wchodzi: cukier, kakao, masło kakaowe i sproszkowany groch. Porcja ta waży około 200 gr. i może zaspokoić głód na całą dobę.





Dnia 15 maja wyruszy pod protektoratem i kierownictwem J. E. Ks. Biskupa Adamskiego pielgrzymka do Ziemi św., organizowana przez Komisarjat Ziemi św. i Ligę Katolicką w Katowicach. — Informacyj udziela i zapisy przyjmuje Liga Katolicka, — Katowice, — Piłsudskiego 58.



Bywalec ma głos

(C. d.)

— Pan wędruje jako turysta? dla przyjemności?

— Jako bezrobotny. Szukam zajęcia.

— Trudno znaleźć. Ludzi huk, a zarobku niema, zwłaszcza dla murarzy. To też Jadowniki łapy liżą...

— Cóż w zimie robicie?

— Starzy czekają na wiosnę, by ruszyć w świat na robotę, a młodzi krzątają się w Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej.

— Jakże wam idzie?

— Grzebiemy się, jak możemy, żeby nie zostać za innymi wtyle. Zebrania, pogadanki, odczyty wypełniają nam wieczory.

— Urządzacie przedstawienia?

— O tak! ostatnio graliśmy jasełka, a z dochodu postawiliśmy scenę w nowej szkole. O! widzi pan ten gmach? To nasza szkoła! Prawda, że mogłaby stanąć w Warszawie na głównej ulicy?

— Rzeczywiście! A ten kościół na górze — to wasz?

— Tak! olbrzymi, że możnaby w nim autobusem nawracać. A przy kościele świeżo wybudowana plebanja, powiadam panu, że pałac...

— To Jadowniki górą!

— Co w gminie potrzeba, to się stawia na wieki, z żelaza i betonu.

— A któż jest tych poczynań główną sprężyną? Macie widocznie w gminie człowieka, któremu dobro Jadownik leży na sercu.

— To nasz kochany ks. Patron Stowarzyszenia i Proboszcz jadownicki. Ludzie zaś idą mu na rękę, bo widząc, że robią dla siebie i dla swoich dzieci, nie żałują grosza i trudu. Cieszy nas to i napełnia dumą, żeśmy kościołem, plebanją i szkołą zakasowali nawet miasto Brzesko.

— Czytałem, że były u was jakieś rozruchy?

— I, były małe... Ale, mój panie, młodość ma fantazję, a bieda popycha do głupstw... Naród jadownicki, wędrujący światem za murarką, dużo widzi i słyszy, mądrzeje i potem na własnych śmieciach nie pozwoli sobie w kaszę dmuchać...

— Słyszałem, że jadowniczanie nie lubią, gdy bliźni ma więcej od nich w kieszeni...

— A czy podobnie o bliźniego kieszeni nie myślą ludziska i w innych stronach Polski? — odparował moje pchnięcie rezolutny młodzian.

— To prawda, masz rację, kawalerze i bardzo mi się podobasz. A dużo was jest takich, jak ty, w Jadownikach?

— O, spora kupka, wszyscy w Stowarzyszeniu, a są nawet i grubo lepsi odemnie... A że się tam trafi ten i ów we wsi, co żyda nie lubi i cudze poruszy — to trudno. I między Apostołami był Judasz, co P. Jezusa nie lubił i cudze mu pachło...

— No, do widzenia! Zdaje mi się, że jestem na szosie — przerwałem wywody młodziana.

— Boże prowadź! Gotów! — zawołał związkowiec.

Serdeczny uścisk dłoni i rozłąka. Skończyła się pogodna sielanka na terenie jadownickim.

Pocóż ja się tych okrzyczanych Jadownik tak bałem? Przecież ten przypadkiem spotkany chłopiec, to poczciwa z kościami dusza. A przyznał, że są i lepsi od niego — rozmyślałem, idąc raźno naprzód, bo wieczór się zbliżał. Trzeba było pomyśleć o jakim noclegu.

Wypocząwszy w jakiejś marnej chałupinie, ruszyłem wczesnym rankiem w dalszą drogę, gdyż jakieś dziwne przeczucie pchało mnie gwałtownie ku Tarnowu.

Słyszę turkot wozu za sobą...

Wnet nadjechała uboga kobiecina, która sama powoziła wózkiem jedno-konnym.

— Dokąd jedziecie? pytam.

— Do Tarnowa.

— Podwieźcie mnie!

— Niech pan siada.

Wziąłem jej lejce z rąk i prędko przez Dębno i Wojnicz byliśmy w Tarnowie.

Podziękowałem uczynnej kobiecie i wysiadłem, ale dokąd teraz pójdę? Mimo żywego ruchu na ulicach dużego miasta, uczułem pustkę przed sobą. Nikt mnie nie zna i ja nikogo. Stanąłem pod murem, patrzę przed siebie, na prawo i na lewo, i czekam.

Już chciałem iść dalej, ale wprost nie mogłem się ruszyć, jakby mię co trzymało za plecy. Dużo ludzi przechodziło koło mnie, takie i siąkie, ale nikt na mnie nie zwracał uwagi, każdy zajęty sobą i porannemi sprawunkami.

Stoję dalej i rozglądam się...

Drugą stroną ulicy przechodzi wysoki jegomość. Mimowoli wlepiłem w niego oczy. Ksiądz, jakby odczuł moje spojrzenie, przystanął i począł mi się przypatrywać. Oglądał mię od nóg do głowy, uśmiechając się przy tem badaniu jakoś dwuznacznie, jakby spotkał komedjanta z cyrku. — Wkońcu podchodzi do mnie i pyta:

— Dlaczego pan tu stoi?

— Bo nie jestem pijany! — odpowiadam grzecznie, uchylając w ukłonie kaszkietu.

— Rzeczywiście, pijany leżałbyś — domyślił się jegomość. — A na kogo pan czeka?

— Na panią Robotę...

— Aha, bezrobotny? a co pan umie?

— To i owo — odpowiadam dyplomatycznie, bo skąd mogłem wiedzieć, jakie pytający jegomość ma dla mnie zajęcie. (C. d. n.)

Na fundusz prasowy złożyli:
N. N. z Tarnowa — 10 Zł.
X. Y. z Tarnowa — 10 Zł.
Ks. Prob. Jan Skalski z Okocima — 5 Zł.

Dział gospodarczy

Różyca u świń i jej zwalczanie

W miesiącach letnich wielkie straty w hodowli świń powoduje choroba zwana różycą. W niektórych wsiach panuje ona nagminnie. Chcąc uchronić świnie od tej choroby, trzeba je szczepić z wiosną ochronnie odpowiednią szczepionką, żeby sztuki były odporne, kiedy się choroba pojawi i na nią nie zapadały.

Jeżeli już choroba pojawi się u świń, można jeszcze uratować je, przez szczepienie surowicą przeciwróżyczną.

W ostatnich latach szczepienie to wykonywali jedynie lekarze weterynarji, co było połączone często z dużemi kosztami, jeżeli szczepienie nie było organizowane zbiorowo w całej gminie. — Szczepienie prywatne przez samych gospodarzy było zabronione, nawet karane.

Na liczne głosy wsi i starania, by ten stan poprawić, Ministerstwo Opieki Społ. wydało rozporządzenie z dnia 9 marca b. r. zezwalające aptekom na sprzedaż szczepionki bez recept lekarzy weterynarji, oraz możność szczepienia świń przez samego gospodarza.

Rozporządzenie to ma wielkie znaczenie dla wsi. Sam gospodarz może sobie świnie szczepić, jeżeli ma do tego odpowiednią surowicę i strzykawkę.

Chcąc czynność taką wykonać, trzeba znać zasadnicze przepisy, dotyczące szczepienia, a znaleźć je każdy może w podręcznikach weterynaryjnych.

Wobec możności szczepienia świń przeciw tak groźnej chorobie, nastąpi duży postęp w zwalczaniu różycy, a wiele sztuk będzie uchronionych od straty dla gospodarstwa. *Z.*

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 311.